

BIBLIOTECZKA PRZYRODNICZA



J. DOMANIEWSKI
PTAKI NASZYCH GÓR

PAŃSTWOWE
MUZEUM ZOOLOGICZNE

0101107 <http://rcin.org.pl>
NAKŁADEM KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

PTAKI NASZYCH GÓR

BIBLIOTECZKA PRZYRODNICZA

pod redakcją

Zofji Bohuszewiczówny.

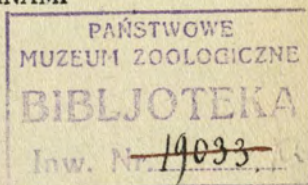
Serja C naszego wydawnictwa „Dla wszystkich”, ukazująca się pod powyższym tytułem, zawiera dziełka treści przyrodniczo - geograficznej, przeznaczone przede wszystkim dla młodzieży szkolnej. Dziełka te jednak, zwłaszcza oznaczone: St. II., tak są opracowane, aby mogły zadowolić i zainteresować także czytelnika dojrzałego, któryby pragnął w sposób łatwy zapoznać się z postępem współczesnej wiedzy przyrodniczej. Zagadnienia podawane są w formie ciekawej a przystępnej, z równoczesną starannością o wysoki poziom naukowy i ładną formę zewnętrzną.

JANUSZ DOMANIEWSKI

PTAKI NASZYCH GÓR

Z 19 RYCINAMI

(4574)



K. 9/39 / 1

(STOPIEŃ I.)

NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAN — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN
1930

<http://rcin.org.pl>

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

K.9139/I



1000000003496

TŁCZONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU.
WINIETA OKŁADKOWA A. MILEWSKIEJ WYKONANA
W ZAKŁADACH WŁASNYCH TECHNIKĄ OFFSETOWĄ.

<http://rcin.org.pl>

GÓRY.

„Na południu w jasne chmury
Wysztelity sine góry.
Za górami, za lasami
Poszedł Beskid granicami.
Wziął się, kędy Wisły źródła,
A zaginał w „Czarnym Lesie“,
Kędy zwierz się w gawrach¹⁾ kudła,
A ku równiom Świeca²⁾ rwie się.

Tam to szumią górskie wody,
Wierzchem ćmią się jaworzyny,
I woń roniają połoniny³⁾,
I jelenie wieją chłody.
A Beskidem płyną chmury
W czarne lasy, w sine góry...”

(W. Pol — „Pieśń o ziemi naszej“.)

¹⁾ Zimowe legowisko niedźwiedzia.

²⁾ Rzeka we wschodniej Małopolsce.

³⁾ Połoninami nazywają we wschodniej Małopolsce wysoko położone pastwiska górskie. Takie same pastwiska w Tatrach noszą nazwę hal.

U podnóży naszych gór południowych — Karpat, które naturalną granicą zaległy na krańcach Polski, oddzielając ją od Czecho-Słowacji, porasta podobny las do tego, który mamy w równinach. Wygląda on jednak nieco inaczej, w skład jego bowiem wchodzi pewne rośliny, których nie masz na niżu, i odwrotnie, do wyżej położonych partyj lasu nie sięgają pewne rośliny charakterystyczne dla lasów nizinnych.

W związku z tem lasy górskie dzielimy zwykle na dwa pasy, leżące jeden nad drugim: 1) pas regła dolnego i 2) pas regła górnego. Regiel dolny odznacza się przedewszystkiem znaczną domieszką drzew liściastych do świerka i jodły, z których to drzew składają się lasy górskie. Regiel górny składa się prawie wyłącznie ze świerka. Zaznaczyć jednak trzeba, że niektóre drzewa liściaste sięgają bardzo wysoko. Tak na przykład jarzębina sięga aż ponad granicę zwartego lasu.

Lasy rosną w górach tylko do pewnych granic, powyżej których warunki klimatyczne stoją im na przeszkodzie. To też tam, gdzie góry są względnie niskie, las porasta do samych ich wierzchołków, omijając jedynie twarde skały bez gleby lub zbyt spadziste rumowiska. Natomiast tam, gdzie góry wznoszą się ponad tę

linję, która stanowi górną granicę lasów, zmieniają one swój wygląd. Im wyżej, tem roślinność staje się uboższą. Początkowo, ponad granicą lasów, widzimy jeszcze zarośla karłowatej sosny, zwanej kosodrzewiną, później i one znikają, tylko rozliczne zioła górskie stanowią jedyną roślinność, ale i te na skalistych szczytach giną. U nas takimi niebotycznymi, groźnymi w swej skalistej potędze górami są Tatry.

Oto, co pisze o nich *Wincenty Pol*:

„Jak potopu świata fale,
 Zamrożone w swoim biegu,
 Stoją nagie Tatry w śniegu,
 By graniczny słup zuchwale.
 Biodra Tatrów las osłania,
 Ponad niemi stoi chmura,
 A po halach wiatr przegania
 Uronione orle pióra.
 Świat to chłodny — a Łomnica
 Świeci polskiej ziemi do dnia
 Nad Tatrami, jak pochodnia,
 A na pełni, jak gromnica...”

W górach możemy więc wyróżnić kilka pasów, leżących jeden nad drugim w następującej kolejności:

- I. „Podgórze“ to jest wzgórze o niewielkiej wyniosłości nad poziom morza; podgórze ciągnie się wzdłuż gór i stanowi jakby przejście od równin do gór właściwych.
- II. Pas lasów liściasto-szpilkowych, czyli regiel dolny.
- III. Pas lasów świerkowych, czyli regiel górny.
- IV. Pas kosodrzewiny i hal.
- V. Pas nagich szczytów powyżej kosodrzewiny i hal.

Naturalnie nie trzeba sobie wyobrażać, by pasy te na całej przestrzeni gór ciągnęły się zupełnie regularnie i by nawzajem się nie przenikały. Przeciwnie, granice między nimi są bardzo nieregularne. Tak na przykład hale, czyli tak zwane we wschodnich Karpatach *połoni*, znajdujemy często już między lasami. Łany kosodrzewiny występują często również między lasami, z których też niekiedy bezpośrednio wystrzelają w górę nagie skaliste turnie. Wszystko to zależne jest od miejscowych warunków.

Ptaki naszych lasów górskich.

Wspominaliśmy już o tem, że lasy górskie składają się poczęści z takiej samej roślinności, z jakiej składają się lasy nizinne, i że w szczególności dotyczy to lasów niższych gór. Otóż podobnie ma się rzecz i ze zwierzętami, zamieszkującymi te lasy. W pasie lasów liściasto-szpilkowych spotykamy z wyjątkiem nie-licznych gatunków, wszystkie te ptaki, które znamy z lasów równinowych. Gnieźdzą się więc tutaj: *mucholówki*, *strzyżyk wole oczko*, *drozd śpiewak*, *paszkoł* i *kwiczoł*, *rudzik*, *gąsiorek*, wszystkie gatunki *sikor*, *mysikrólik*, *pełzacz*, *kowalik*, *świergotek*, *skowronek leśny*, *dzwonec*, *krzyżodzioby*, *grubodziób*, *zięba*, *czyżyk*, *makołagwa*, *wróbel mazurek*, *trznadel*, *wilga*, *kruk*, *wrona*, *gawron*, *sroka*, *sójka* i inne jeszcze ptaki z rzędu *śpiewających*. Wraz z niemi przebywa tu i *kukułka*, a *dzięcioły* równie dobrze czują się tutaj jak w równinach. Gnieźdzą się *gołębie* i wszystkie ptaki *grzebiące* leśne, a więc *głuszec*, *cietrzew* i *jarząbek*. Spotykamy również te same ptaki drapieżne.

Im wyżej jednak w górę, tem więcej ubywa gatunków. Tak więc w górnym reglu nie spotkamy już *muchołówek*, *gąsiora*, *skowronka leśnego*, *dzwońca*, *grubodzioba*, *szczygła*, *makolągwy*, *wróbla mazurka*, *wilgi*, *gawrona*, *wrony*, *sroki*, *sójki* i szeregu innych gatunków. Niema ich tutaj albo ze względu na to, że środowisko leśne jest tu dla nich niedogodne, albo na brak odpowiedniego pożywienia, albo wreszcie z powodu zbyt surowego klimatu.

Jeśli jednak w lasach górskich brak jest niektórych gatunków, gnieźdzących się w lasach równinowych, to natomiast występują w nich gatunki specjalnie górskie. Niemi też tutaj przedewszystkiem się zajmiemy, zaczynając od ptaków *śpiewających*.

Obok drozda śpiewaka, paszkota i kwiczoła gnieźdzą się tutaj: *drozd obrożny* i *drozd skalny*. Drozd obrożny jest mniej więcej wielkości kwiczoła; długość jego wynosi 27 cm i więcej, przy długości skrzydła 13-14 cm. Ubarwienie jest szarobiałe z brudnobiałym obrzeżeniem piór. Te obrzeżenia na płaszczu są wąskie i mało wyraźne, natomiast stosunkowo szerokie są na spodzie ciała. Charakterystyczną dla tego drozda jest biała półksiężycowata plama, występująca na górnych częściach piersi

i bokach szyi. Plama ta u samicy jest mniej wyraźna.

Drozd obrożny zamieszkuje również i podgórze, a w lasach górskich gnieździ się wszędzie, aż po górną granicę kosodrzewiny. Gęstych, zwartych drzewostanów unika. Ulubionymi miejscami jego pobytu są otwarte trawiaste zbocza południowe, porośnięte mniejszemi lub większemi laskami nie pozbawionemi podszycia. W większych lasach gnieździ się tylko przy brzegach lub w pobliżu polan. Drozd obrożny jest ptakiem osiadłym. Jednak z nastaniem zimy usuwa się on z górnych części swej krainy gniazdowania do lasów położonych niżej, a w ciężkie zimy pojawia się nawet w równinach. Zimą spędza podobnie, jak inne zimujące u nas drozdy, a więc w poszukiwaniu jałowca, jarzębiny i innych owoców drzew i krzewów, tuła się bądź to w niewielkich, złożonych z kilku osobników stadkach, bądź też przyłączając się chwilowo do stad innych drozdów. Nie jest zbyt towarzyski i pod tym względem podobny jest do kosa, z którym i w innych zwyczajach wiele ma wspólnego.

Z wiosną, gdy tylko słońce cieplej zaczyna przygrzewać, i gdy śniegi na zboczach zaczynają niknąć, pojawiają się drozdy obrożne na

miejscach swego gniazdowania. Wracają one tam w miarę ustępującej zimy, tak że gdy te, które w niższych górach się osiedlają, przystępują już do gniazdowania, inne, bardziej wysokogórskich upodobań, tułają się jeszcze, pędząc tryb życia zbliżony raczej do zimowego.

Samce, przybywszy na miejsce gniazdowania, zaraz zaczynają śpiewać. Śpiew ich jest dość doniosły, ustępuje jednak pod tym względem śpiewowi drozda śpiewaka. Jakkolwiek niekiedy przypomina on w niektórych zwrotkach tego ostatniego, nie jest jednak tak powabny. Podobny jest raczej do śpiewu kosa, ma jednak tony mniej szlachetne, bardziej chrapliwe. Pod względem wyboru miejsca śpiewu różne samce mają różne upodobania. Podczas gdy niektóre chętnie śpiewają wysoko, a nawet na czubkach najwyższych świerków, to inne znów nucą swe trele na zupełnie niskich drzewkach. Początkowo bardzo są niespokojne i wciąż przelatują z miejsca na miejsce, odzywając się to tu, to tam. Później, gdy samice osiadają już na jajach, uspokajają się i śpiewają już tylko w sąsiedztwie gniazd.

Gniazdo zbudowane jest z drobnych suchych gałązek, korzonków i suchych traw. Mieści się w krzakach nisko nad ziemią, a niekiedy nawet



Rys. 1. DROZD OBROŻNY

<http://rcin.org.pl>



Rys. 2. PROZD SKALNY
<http://rcin.org.pl>

na ziemi. Pełne zniesienie składa się z czterech lub pięciu jaj, barwy zielonej lub zielonomodrawej z rdzawymi plamkami.

Młode dość wczesnie gniazdo opuszczają, wtenczas jeszcze, gdy nie umieją latać. Skaczą po niskich gałązkach i po ziemi, i tam rodzice donoszą im pokarm, składający się z owadów.

Bez porównania ładniejszym od drozda obrożnego i wogóle najładniejszym z naszych drozdów jest *drozd skalny*. Samiec tego drozda ma głowę i szyję modropopielatą. Górna część płaszcza jest tejże barwy, lecz znacznie ciemniejsza. Dolna część pleców jest biała, pokrywy nadogonowe jaskrawo rude. Również rude są piersi, brzuch i ogon; skrzydła są brunatne. Samica nie jest tak bogato ubarwiona. Płaszcz ma popielatoszary, brunatno upstrzony, spód ciała płoworudawy, brunatno pręgowany. Drozd skalny jest nieco mniejszy od drozda obrożnego.

Nazwa tego drozda pochodzi stąd, że osiedla się on wyłącznie na skałach. Ulubionymi przezeń skałami nie są jednak wyniosłe ściany wierchów i turni, wznoszące się wysoko ponad krainę hal i kosodrzewiny. Bynajmniej, tak wysoko drozd skalny nie sięga. Osiedla się on za-

wsze w granicach krainy lasów i to niekiedy bardzo nisko, jak o tem świadczy jego gniazdo-
wanie w okolicach Ojcowa. Potrzebuje on tylko
nagich skalistych zboczy, mało dostępnych, stro-
mych bardzo piargów. Chętnie gnieździ się
też w ruinach starych zamków górskich.
W wielu okolicach zawdzięcza on możliwość
utrzymania się tylko dzięki temu, że gnieździ
się w miejscach niedostępnych. Samiec dro-
zda skalnego odznacza się nietylko ładnem ubar-
wieniem, należy on również do bardzo dobrych
śpiewaków. To też rozmaici amatorowie hodo-
wli ptaków polują na niego zawzięcie. Właśnie
wskutek barbarzyńskiego zwyczaju trzymania
ptaków w klatkach drozd ten w wielu okoli-
cach, gdzie dawniej był pospolity, obecnie stał
się bardzo rzadki, a nawet zupełnie wyginął.

Samiec śpiewa, usadowiwszy się zwykle na
jakimś kamieniu lub występie skalnym. Nie-
kiedy śpiewając wzlatuje w górę, poczem opu-
ściwszy się, przebiega zaraz kilka kroków. Po
chwili zaczyna swą pieśń na nowo. Głos ma
silny, fletowy, przypominający śpiew innych
drozdów. Chętnie i dobrze naśladuje pieśni
rozmaitych ptaków.

Gniazdo zbudowane jest z drobnych gałązek
i korzonków z dodatkiem mchu. Mieści się ono

zwykle między kamieniami, w szczelinach skał lub murów, wyjątkowo tylko w pniu złamanego drzewa. W maju samiczka składa 4—5 jaj barwy zielonawomodrej. Stare opiekują się młodem bardzo starannie i bronią ich przed nieprzyjaciółmi z narażeniem życia. W sierpniu drozdy skalne zaczynają już odlatywać.

Kończąc tę krótką charakterystykę drozda skalnego, zauważyć jeszcze należy, że w zwyczajach swoich mało on przypomina drozdy, a zbliża się raczej do *opoczników*. Przedstawicielem tych ostatnich jest u nas *opocznik białorzytka*. Jest to niewielki ptaszek: długość jego skrzydła wynosi dziewięćdziesiąt kilka milimetrów. Samczyk ubarwiony jest bardzo ładnie. Wierzch głowy i płaszcz ma barwy popielej, kuper biały. Nad okiem brew barwy białej, przez oko szeroka czarna smuga. Spód ciała płowy. Skrzydła czarne. Ogon biały z szeroką czarną pręgą na końcu. Samiczka ma wierzch ciała rudawoszary, spód płowordzawy. O obyczajach tego ptaszka pisze *Taczanowski*¹⁾ co następuje:

„Trzyma się miejsc otwartych w polach, przy drogach, kupach kamieni, w rozkruszonych ska-

¹⁾ Znakomity ornitolog (uczony pracujący nad ptakami) polski.

łach, w parowach, przy brzegach zarośli, w porębach leśnych przy sążniach lub kupach gałęzi, a nawet po składach drzewa na skrajach miast lub wiejskich zabudowań. Wogóle pospolitszy jest w okolicach skalistych i kamienistych niż w nagich równinach. Bawi u nas tylko przez lato; przylatuje zwykle w samym końcu kwietnia małemi stadkami i zatrzymuje się początkowo po łąkach i pastwiskach przy brzegach zalewów; następnie rozprasza się parami po miejscach lęgowych wyżej wymienionych. Gnieździ się w rozmaitych dziurach, jako to: w kupach kamieni, w skałach, w podorywach, pod pojedynczymi na polach kamieniami, w obrywach, w sągach lub w szychtach drzewa, pod kupami gałęzi, w dziurawych pniakach, w niskich dziuplach drzew pojedynczo stojących i t. p., znajdowano je nawet w czaszkach końskich lub ludzkich i w strzechach. Gnieźdzące się w dziurach ziemnych lub między kamieniami często kroć na stopę przeszło głęboko się sadowią. Gniazdo ich suto i miękko usłane z różnorodnych mieszanych materiałów, a mianowicie z drobnej, delikatnej i suchej trawy, korzonków, perzu, listków, niekiedy jeszcze zawiera prócz tego nazewnątrzną pewną ilość mchu suchego.

Wnętrze wysłane obficie rozmaitemi włosami, pierzem i roślinnymi włóknami.

Ptaszek ten płochliwy i ruchawy, przed człowiekiem zdaleka umyka pieszo i na skrzydłach, ciągle się zatrzymując; pieszo podskoczywszy kilkanaście razy, staje na chwilę w postawie wzniesionej; lotem przeleciawszy o kilkadziesiąt kroków, siada na lada bryłce lub kamieniu i tak coraz dalej się usuwa. Na gałęziach rzadko siada i nigdy po nich nie przeskakuje. Żywność zbiera na ziemi. Śpiewa głosem chrapliwym, lecz dosyć przyjemnym i urozmaiconym, wzlatuje wtenczas od czasu do czasu w górę, i z rozpostartymi skrzydełkami i ogonem opuszczając się napowrót, rozmaite obroty wykonywa. Lecącemu nad ziemią błyska białość kupra i ogona, podobnie jak u brodzieńców. We wrześniu, tak samo jak z wiosny, odlatują całymi rodzinami, przenosząc się z pola na pole, po których się wówczas najwięcej trzymają, ku końcowi tego miesiąca są coraz rzadsze, a w pierwszych dniach października rzadko się już który pokazuje“.

Blisko spokrewnioną z rodziną drozdów jest rodzina *płochaczy*, z których w naszych górach występują dwa gatunki. *Płochacz pokrzywnica* nie jest zresztą gatunkiem specjalnie górskim,

niemniej jednak w górach czuje się on najlepiej a u nas w równinach rzadko gdzie się gnieździ, a bywa tam głównie w czasie przelotów.

Płochacz pokrzywnica jest ptaszkiem niewielkim (długość skrzydła około siedemdziesięciu lub siedemdziesiąt kilka milimetrów). Ubarwienie ma ciemne, bardzo niepozorne. Wierzch ciała jest mianowicie brunatny rdzawo i czarniawo pstry z siną domieszką barwy ciemnopopielatej na głowie. Naogół ubarwienie wierzchu ciała pokrzywnicy przypomina bardzo ubarwienie wróbla. Spód ciała jest ciemnopopielaty z rdzawą domieszką na bokach i białym brzuchem. Samica ma ubarwienie zupełnie podobne do samca. Dziób pokrzywnicy jest prosty, niezbyt długi, przy nasadzie spłaszczony, nogi są również niezbyt długie, z palcami zakończonemi słabymi pazurkami. Żywi się prawie wyłącznie owadami z niewielką domieszką pokarmu roślinnego.

Ulubionymi miejscami pobytu pokrzywnicy są zarośla leśne; w lasach pozbawionych podszycia nie osiedla się ona nigdy. Znakomicie czuje się ona w łąkach kosodrzewiny, na której brzegach zawsze spotkać ją można. Samego ptaszka trudno jest zobaczyć. Jest on bardzo ostrożny i bojaźliwy. Obecność jego łatwo jest jednak

stwierdzić po głosie. Odzywa się on bowiem bardzo często *tsi... tsi... tsi*. Dźwięki te w obecności człowieka stają się silniejsze. Wydając je, ptaszek kręci się nieustannie w gąszczach, tak jednak, by się nie stać widocznym. Jeśli zostanie przydybany w jakiejś osobno stojącej kępie, to po pewnym czasie zrywa się i z niezbyt donośnem *pipipip* przelatuje do dalszych zarośli, gdzie znowu wabi *tsi... tsi... tsi*, lub *tsirri... tsirri*. Pokrzywnica lata bardzo słabo, nigdy też nie widać jej wysoko w powietrzu i nigdy nie można zauważyć, by przelatywała ona większe przestrzenie.

Samczyk jest śpiewakiem zapamiętałym. Śpiewa zwykle, usadowiwszy się na jakiejś wyższej gałęzi zarośli, niekiedy nawet na niezbyt wysokiem drzewku. Śpiew jego przypomina nieco śpiew strzyżka.

Gniazdo umieszcza w gąszczu, bardzo nisko nad ziemią. Składa się ono głównie z mchów, a tylko rusztowanie jest zbudowane z drobniutkich gałązek. Wnętrze jest wysłane puchem zwierzęcym i roślinnym, niekiedy z niewielką domieszką piórek.

Na zimę pokrzywnica odlatuje.

Bliskim krewniakiem sójki jest *orzechówka*, zwana tak dlatego, że ulubionym jej pokarmem

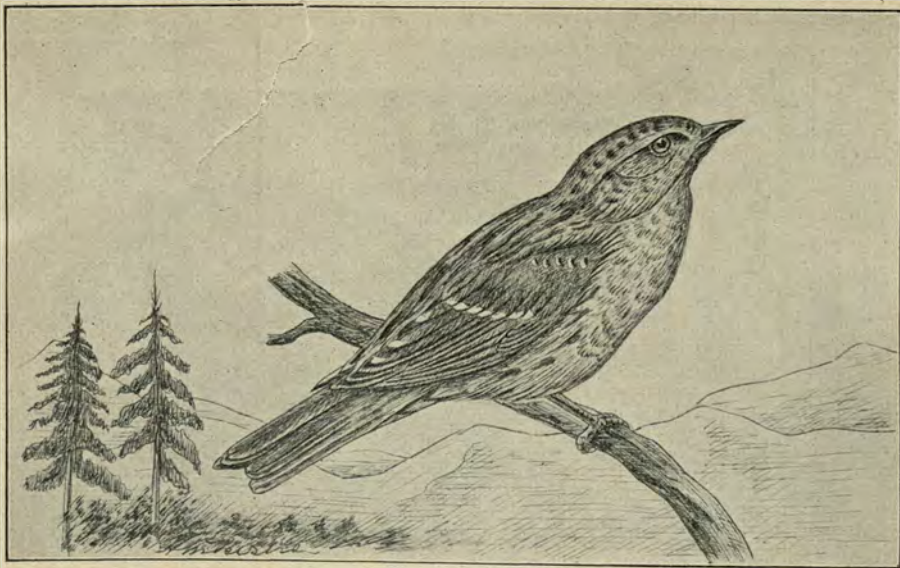
są orzechy. Trzyma się ona zresztą i tam, gdzie orzechów zupełnie niema. Żywi się wtedy nasionami drzew iglastych, w szczególności limby, rozmaitemi jagodami, owadami, ślimakami, a niemniej chętnie niż sójka wyjada z gniazd drobnych ptaszków jaja i pisklęta. Orzechówka jest nieco większa od sójki: długość jej skrzydła dochodzi do 19 cm. Ubarwienie jej jest czekoladowobrnatne z białymi plamkami.

Przez wiosnę i lato trzyma się orzechówka wysoko położonych lasów, aż po ich górną granicę. Jesienią opuszcza się niżej i wtenczas pokazuje się nietylko w podgórzach, ale nawet i w równinach.

Jak wszystkie ptaki krukowate gnieździ się bardzo wcześnie, a mianowicie już w marcu lub w pierwszych dniach kwietnia można znaleźć w gnieździe pełne zniesienia jaj. Bywa ich 3—4. Tłó mają niebieskozielone, usiane plamkami bladysinemi i oliwkowozielonemi. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że w porze gniazdowania orzechówki w górach panuje jeszcze surowa zima. Zbocza i doliny są zavalone śniegiem i wskutek tego trudno dostępne. To też przez dłuższy czas o gniazdowaniu orzechówki wiadano bardzo mało. Teraz wiemy już dobrze, że zakłada ona gniazdo na drzewach, na wyso-



Rys. 3. OPOCZNIK BIAŁORZYTKA
<http://rcin.org.pl>



Rys. 4. PŁOCHACZ POKRZYWNICA
<http://rcin.org.pl>

kości kilku metrów. Jest ono zbudowane z gałęzek i porostów.

W czasie gniazdowania jest orzechówka ptakiem mało towarzyskim. Jesienią jednak, podobnie jak sówka, zbiera się w stada, które niekiedy dochodzą do znacznej liczby osobników. Żerując, nawołują się wtenczas orzechówki głosem bardzo charakterystycznym, który można oddać dźwiękami *krrek... krrek* lub *kerr... kerr*.

Wspominaliśmy wyżej, że ulubionym pokarmem orzechówki są orzechy laskowe. Zdobywszy orzech, siada orzechówka na gałęzi i, ujawniając go między palce, rozbija skorupkę uderzeniami dzioba. Jest wogóle bardzo żarłoczna. Powolna i flegmatyczna, nigdy się nie śpieszy. W stosunku do człowieka dowierzająca, a z natury widać leniwa, szczególnie wtenczas gdy zajęta jest jedzeniem, dopuszcza człowieka niejednokrotnie tak blisko, że niemal ręką ją dotknąć można. Spłoszona nie ucieka daleko; niskim, ociężałym, lecz cichym lotem przelatuje najczęściej tylko kilkadziesiąt kroków i siada na jakiejś niskiej gałęzi, poczem znów skłonna jest dopuścić człowieka na kilka kroków.

W lasach górskich spotykamy wszystkie te gatunki dzięciołów, które występują i w lasach nizinnych. Wśród nich na specjalną uwagę za-

sługuje *dzięcioł trójpalczasty*, posiadający, jak to sama nazwa wskazuje, tylko po trzy palce u każdej nogi. Dzięcioł trójpalczasty jest wielkości dzięcioła pstrego większego (długość jego skrzydła dochodzi do 13 cm). Ubarwienie ma pstre: czarne z białem, przyczem samiec ma wierzch głowy żółty.

Dzięcioł trójpalczasty jest ptakiem charakterystycznym dla lasów świerkowych; w innych lasach nie spotyka się zupełnie. Jednak zamieszkuje on nie wszystkie lasy świerkowe. W Karpatach i Tatrach mamy go wszędzie. Gnieździ się on tutaj aż po górną granicę lasów. Zimą opuszcza się w niższe góry.

Dalej na północ na znacznej przestrzeni nie ma tego dzięcioła zupełnie. Występuje on znów dopiero w północnej Polsce i gnieździ się w dalszym ciągu w kierunku północnym aż po granice lasów na półwyspie Skandynawskim i w całej północnej Rosji. Wynika z tego, że dzięcioł trójpalczasty jest ptakiem wymagającym do swego bytowania klimatu północnego: surowego, zimnego. Taki klimat znajduje on nie tylko w północnej Europie, ale i dalej na południe w górach. Stąd też wynika ta dziwna przerwa w jego geograficznem rozmieszczeniu.

Tu przy okazji zaznaczyć musimy, że jest więcej ptaków, mających podobne geograficzne rozmieszczenie. Należą do nich między innymi: orzechówka, pluszcz i sowa ural ska. Wśród innych zwierząt jak wśród ssaków, owadów, skorupiaków i t. d. znajdujemy również przykłady podobnego rozmieszczenia.

Podobieństwo klimatu górskiego Europy umiarkowanej do klimatu Europy północnej tłumaczy nam wprawdzie, dlaczego i tu i tam mogą żyć te same gatunki. Nasuwa się nam jednak pytanie ciekawsze: w jaki sposób te gatunki północne dostały się do gór, położonych daleko na południe? W jaki sposób przebyły tak szeroki szmat ziemi, który ze względu na warunki, nieprzyjazne dla ich bytowania, stanowi dla nich jakby nieprzebytą zaporę?

A może kiedyś, dawniej panowały odmienne warunki, które pozwoliły zwierzętom północnym przedostać się daleko na południe? Coś podobnego było w samej rzeczy. A było to bardzo, bardzo dawno, prawdopodobnie kilkadziesiąt tysięcy lat temu. Wówczas daleko na północy, na półwyspie Skandynawskim nastąpiło olbrzymie nagromadzenie się lodów. Lody te przybrały postać olbrzymiego, potwornych rozmiarów lodowca, który zaczął się posuwać w kierunku

południowym, aż pokrył wreszcie całą północną i część umiarkowanej Europy. Grubość tego lodowca wynosiła kilkaset metrów. Jednym z dowodów, że taki lodowiec istniał, są te tak licznie w niektórych okolicach naszego kraju rozproszone na polach kamienie i wielkie głazy. Uczeni, porównywając te kamienie ze skałami gór Skandynawji, przekonali się, że mogą one tylko stamtąd pochodzić. To lodowiec właśnie, sunąc z północy, przyniósł je z sobą. Później, gdy lody stajały, kamienie te zostały.

Otóż w pasie, przytykającym do tej krainy lodów, panował klimat podobny do tego, jaki się znajduje obecnie w krajach polarnych. W pasie tym znalazły przytułek zwierzęta północne. Spychane jakby od północy, posuwały się one ku południowi i dotarły aż do gór Europy umiarkowanej. Później, gdy klimat się znów zmienił, lodowiec ów zaczął powoli od południowych swych krańców tajać aż wkońcu zniknął. W miarę tajania lodowca za południową jego krawędzią wracały na północ północne gatunki zwierząt. Niektóre jednak pozostały w górach, gdzie znalazły odpowiednie dla siebie warunki życia. Nie utrzymały się one natomiast na znacznej przestrzeni Europy umiarkowanej.

Oto w jaki sposób tłumaczymy sobie fakt, że w Europie północnej i w górach, daleko od Europy północnej położonych, żyje dużo tych samych gatunków zwierząt.

Im większe i wyższe są góry, tem dokładniej klimat ich przypomina północ, tem więcej też znajdujemy w nich pozostałości tej fauny północnej. Alpy są dużo większe i wyższe od Tatr, dlatego też utrzymało się w nich dużo więcej zwierząt północnych, aniżeli w naszych Tatrach.

Kończąc przegląd ptaków lasów górskich, musimy się jeszcze zatrzymać na *sowie uralskiej*, o której geograficznem rozmieszczeniu wspominaliśmy wyżej.

Sowa uralaska zarówno z ubarwienia, jak i z budowy ciała przypomina bardzo *puszczyka*, z którym jest blisko spokrewniona. Jest ona jednak od *puszczyka* znacznie większa, mianowicie długość jej skrzydła dochodzi do 40 cm. Upierzenie ma bardzo zmienne, niekiedy zupełnie jasne, to znów brunatno przydymione. Na ogół jest jednak płowo-biało-rudawa z ciemnymi strychami. Ogon ma bardzo długi, dlatego też nazywają ją niekiedy *sową długoogonową*.

Sowa ta jest pospolitą zarówno w całych Karpatach, jak i w Tatrach. Jest ona typowym

ptakiem leśnym, a ulubionemi miejscami jej pobytu są stare, niezbyt gęste lasy. Odważna i drapieżna rzuca się na młode zajączki, jarząbki i kuropatwy. Zimą odważa się nawet na cietrzewie i stare zające. Pozatem poluje na różne drobne ptaszki, na wiewiórki i owady. Tam jednak, gdzie jest dużo myszy, żywi się prawie wyłącznie niemi. Poluje nietylko w nocy, ale również w dzień, a mianowicie w dnie pochmurne. Wtedy wylatuje na żer na długo przed zachodem słońca. Lubi wysiadywać na wysokich, samotnie stojących drzewach, z których wypatruje zdobyczy. Lata dość szybko, wygląda jednak w locie niezgrabnie, ponieważ tył ciała wraz z ogonem opuszcza nieco ku dołowi.

Odzywa się dość często, szczególniej wiosną, i to bardzo różnorodnemi głosami. Najczęściej wydaje głosy skrzeczące, podobne do okrzyku czapli. To znów odzywa się ponurym przejmującym głosem *whumb... whumb... whumb*, względnie *wau... wau... wau*. Głosy te są bardzo donośne, tak że z wielkich odległości słyszeć je można. Niekiedy też huka głosem nieco podobnym do puhacza, jednak odmiennym i bardzo charakterystycznym *cho... cho... cho*. Głos ten, słyszany po raz pierwszy w czarnej, tajem-

niczej ciszy nocnej lasu, robi dziwnie przejmujące i straszne wrażenie.

Gnieździ się najczęściej w dziuplach drzew, niekiedy w szczelinach skał. Zajmuje też niekiedy gniazda większych ptaków drapieżnych, zdarza się, że zakłada gniazdo na ziemi. Jaja składa czysto białe, podobnie jak inne sowy. Pełne zniesienie składa się z 2 — 4 sztuk. Wyсиaduje tylko samica. Gdy młode się wylęgna, matka pilnuje ich starannie i karmi, rozrywając zdobycz na sztuki. Chwyтaniem i donoszeniem żywności zajmuje się tylko samiec. Gdy młode wylecą z gniazda, przez czas pewien trzymają się razem ze starami, później rozpraszają się i polują samotnie.

Mało jest ptaków, któreby z taką zapamiętałością i poświęceniem broniły swych młodych, jak sowy uralskie. Znakomity badacz życia ptaków *hr. Kazimierz Wodzicki* miał z tą sową następujące zdarzenie. Chciał on mianowicie zdobyć do swych zbiorów naukowych zarówno stare, jak i młode okazy. W tym celu czatował pod drzewem, w którym znajdowało się gniazdo. Po pewnym czasie znużony i zziębnięty odszedł, by się nieco ogrzać przy ognisku rozpalonem opodal. W międzyczasie mały piesek gajowego podbiegł do owego drzewa. W tej chwili jedna

ze starych sów z szybkością błyskawicy rzuciła się na niego i schwytawszy szponami uniosła na kilka metrów w powietrze. Dopiero okrzyki i strzały zmusiły drapieżnika do puszczenia swej ofiary. Świadczy to niejako o odwadze, ale również o sile sowy uralskiej, zdolnej bez widocznego wysiłku unieść ciężar kilku funtów w powietrze.

Ptaki potoków górskich.

Wzdłuż rzek i potoków górskich spotykamy wprawdzie sporo rozmaitych gatunków ptaków tych samych, które gnieźdzą się w nizinach. Są one tam jednak głównie ptakami przelotnymi, a te nieliczne gatunki, które się gnieźdzą, bardzo rzadko osiedlają się w górnym biegu wód górskich.

Posiadamy natomiast w naszych górach dwa gatunki ptaków, których nad nizinami, głębokimi, ciepłymi i leniwo płynącymi rzekami na próżnobyśmy szukali. Ptakami temi są *pluszcz kordusek* i *pliszka górska*.

Pluszcz kordusek bywa niekiedy nazywany *drozdem wodnym*. Nazwa ta jest nieprawidłowa, pluszcz bowiem nie jest drozdem. Jest on przedstawicielem odrębnej rodziny pluszczy, która najbliższej jest spokrewniona z rodziną



Rys. 5. ORZECZÓWKA
<http://rcin.org.pl>



Rys. 6. DZIĘCIOŁ TRÓJPALCZASTY
<http://rcin.org.pl>

strzyżyków. Jak zobaczymy dalej, pluszcz wodny ma nawet obyczaje pod pewnemi względami zbliżone do obyczajów strzyżyka wole oczko.

Pluszcz jest sporym ptakiem, wielkości mniej więcej drozda (stąd pochodzi bezwątpienia jego druga nazwa) ma jednak budowę silniejszą i krępszą. Wierzch ciała pluszcza jest ciemnopopielaty czarniawo falowany, głowa i kark są czekoladowobrunatne, tejże barwy jest brzuch. Przód szyi i piersi są białe.

Skrzydła ma pluszcz krótkie, zakończone tępo. Taka budowa skrzydeł przy ciężkiej budowie ciała robi wrażenie, że pluszcz nie jest dobrym latawcem. W rzeczywistości pluszcz lata dobrze i szybko. Lot jego jednak jest dość ciężki i niewytrwały. Nogi są miernej długości; przy samej nasadzie palce są spięte niewielką błonką. Pluszcz jest znakomitym piechurem. Biega on szybko i dobrze i to zarówno po suchej ziemi, jak i po dnie strumieni górskich. Nie ogranicza się przytem do brodzenia po płytkiej wodzie. Jest on znakomitym nurkiem; pomagając sobie skrzydłami, potrafi przeszukiwać dno głębszych potoków. W wodzie czuje się równie dobrze, jak na lądzie. Nieraz też można obserwować pluszcza, jak wprost z powietrza pada na wodę i znika pod jej powierzchnią.

Ptak to żwawy, pełen życia i temperamentu. W żywości swych ruchów, zwrotności i weselu dziwnie jest on dopasowany do bystrych, hucznych i pełnych życia potoków górskich.

W większości przejawów swego życia nie jest on trudnym do obserwowania. Idąc pewien czas wzdłuż potoku, wkrótce spotkamy pluszcza. Zobaczyć go najczęściej można siedzącego na jakimś kamieniu, sterczącym z wody, na pniu drzewa lub wykrocie, przyniesionym przez wezbrane wody. Wypatrywać go jednak trzeba uważnie. Jego biała pierś bowiem jest uderzająco podobna do białej spienionej wody potoku, a koloryt reszty ciała zlewa się zupełnie z kolorytem otoczenia wody. Jeśli obserwacje nasze czynimy rano, to wkrótce stwierdzimy, że ptaszek jest w ciągłym ruchu. Odpocząwszy chwilę na kamieniu, skacze z niego do wody wprost na głowę, jak żaba, by po chwili wyłonić się z niej kilkanaście kroków dalej. Znowu chwila odpoczynku i oto ptaszek uwija się po płytkiej wodzie, co chwila zanurzając dziób do wody. Znowu siedzi na kamieniu, z zadartym do góry krótkim ogonkiem. Sylwetka jego jest uderzająco podobna do sylwetki strzyżyka, jest tylko naturalnie od niej znacznie większa.

Spróbujmy się zbliżyć do ptaszka. Jest on tak zajęty żerowaniem, że być może nie spostrzeże nas, tem bardziej, że huk potoku głośny nasze kroki. Ale gdzie tam. Pluszcz zwraca widać baczna uwagę na to, co się dokoła niego dzieje. Zapewne zdawna już zauważył naszą obecność. Wystarczyło też teraz, żebyśmy się posunęli o kilka kroków w jego kierunku, by go spłoszyć. Ptaszek zrywa się nagle i oto widać go już, jak miga w powietrzu, szybko poruszając skrzydłami. Gdybyśmy byli bliżej, lub gdyby potok tak nie huczał, słyszelibyśmy na pewno ostry jego okrzyk *tsssrrib... tsssrrib*, który wydaje zwykle, porywając się do lotu. Idźmy jednak za nim dalej. Znow widzimy go siedzącego na kamieniu. Ale teraz jest już ostrożniejszy. Podejrzewa nas widocznie o jakieś złe zamiary względem siebie. Skoro tylko nas dostrzegł, odlatuje. Po kilkakrotnych próbach podejścia go bliżej, nagle zupełnie niespodziewanie, zamiast uciekać dalej wzdłuż potoku, zawraca, i przeleciawszy nad naszymi głowami, leci do swego pierwotnego stanowiska. Porzućmy go i chodźmy szukać innego, by na nim przedłużyć swe obserwacje. Niedużo nam to trudu przyczyni. Przewodnikiem będzie nam potok. Bardzo też prędko dojdziemy do przekonania, że

życie pluszcza jest zupełnie ściśle związane z potokiem. Napróżnobyśmy go szukali po lasach. Nie znajdziemy go tam nigdy. Idąc natomiast wzdłuż potoku, stale co kilkadziesiąt lub kilkaset kroków spotykamy pluszcze. Są one tutaj bardzo pospolite. Jednak nie widać u nich żadnych przejawów towarzyskości. Każdy ptaszek trzyma się oddzielnie, każdy oddzielnie na swoją rękę poluje. Niekiedy wprowadzie zobaczymy kilka pluszczy skupionych w jednym miejscu, ale to wtedy najczęściej, gdy młode wylecą z gniazda i trzymają się wpobliżu starych. Niekiedy też jakaś wyjątkowa obfitość pożywienia zgromadzi w jednym miejscu trzy — cztery pluszcze. Jest to jednak zawsze przypadkowe i nie trwa nigdy długo.

Jak zauważyliśmy, pluszcz jest ptakiem ostrożnym i nie lubi być obserwowanym przez człowieka zbyt długo. Nie przeszkadza to mu jednak wcale osiedlać się wpobliżu osiedli ludzkich. Niekiedy nawet zakłada on sobie gniazda w bezpośrednim sąsiedztwie człowieka, a jakieś stare opuszczone budowle nadwodne specjalnie zdają mu się przypadać do gustu. W tak ruchliwej miejscowości jak Zakopane często można widzieć pluszcza, przelatującego nad potokiem w samym środku miasta.

Zimą są pluszcze dużo więcej dowierzające, aniżeli latem. W porze południowej szczególnie, gdy najadłszy się odpoczywają na kamieniach i wygrzewają się na słońcu, dadzą się często podchodzić na odległość nawet kilku kroków. Tak samo dowierzające są zresztą młode podczas lata.

Żywią się pluszcze rozmaitemi drobnymi skorupiakami i owadami wodnymi. Ponoć nie gardzą i małą rybkami.

Gnieźdzą się dwa razy do roku: w kwietniu i w czerwcu. Gniazdo jest zwykle bardzo dobrze ukryte i trudne do znalezienia. Mieści się ono najczęściej w jakiejś dziurze nad brzegiem, pod mostem, w wykrocie nadbrzeżnym, w szczelinie skały lub pod kamieniem. Pod względem kształtów gniazdo podobne jest do gniazda strzyżka. Zwierzchu jest ono kryte, a otwór wejściowy ma z boku. Jaj bywa od czterech do sześciu; barwa ich jest biała.

W czasie pory lęgowej samczyk śpiewa opodal gniazda. Śpiewa dużo, przerywając co kilka minut pieśń, by dać nurka w wodę w pogoni za zdobyczą. Śpiewakiem jest znakomitym i jak strzyżyk nieustrudzonym. Podobnie też jak strzyżyk śpiewa przez rok cały. Nawet w najcieńsze mrozy zimą śpiew jego usłyszeć można.

Nieodłącznym towarzyszem pluszcza jest *pliszka górska*. Podobnie jak u znanej nam z równin *pliszki żółtej* dominującą w jej ubarwieniu jest barwa żółta. Takim jest mianowicie cały spód ciała, z wyjątkiem gardzieli i przodu szyi, które są czarne. Kuper jest również żółty. Płaszcz i wierzch głowy popielate.

Pluszcz jest u nas ptakiem osiadłym, pliszka natomiast na zimę odlatuje. Przylatuje jednak dość wcześnie, a mianowicie w niższych górach pojawia się już w marcu. Wyżej w góry posuwa się dopiero w miarę ustępującej zimy. Ulubionymi miejscami pobytu pliszki górskiej są potoki, otoczone lasem. Tam osiedla się ona parami rozrzuconemi tu i owdzie, w ten sposób, że nigdy dwie pary w swem bezpośrednim sąsiedztwie nie gniazdują.

W obyczajach jest podobna do innych pliszek, więcej jest jednak z wodą związana. Żeruje w poszukiwaniu rozmaitych drobnych owadów, brodząc po płytkiej wodzie, lub zgrabnie przeskakując z kamienia na kamień. Nieustannie potrząsa przytem długim ogonkiem, nawołując raz po raz *tsi-zit... tsi-zit*. Wiosną samczyk śpiewa, wylatując przytem od czasu do czasu w powietrze, w ten sposób mianowicie, że główna część jego piosenki w powietrzu jest

odśpiewana. Opadając nadół, roztacza przytem ogon wachlarzowato. Piosnka jego nie jest zbyt piękną i urozmaiconą, niemniej jednak brzmi dla naszego ucha bardzo mile. Można ją oddać dźwiękami *tsississississ-tsier-tsi-tsi*, lub *tssi-tssi-tssi... tsi-wi-tsi-wi-tsi-wi*.

Gnieździ się w rozmaitych dziurach i szczelinach skał, pod kamieniami, pod mostami, a nawet w starych budynkach. Gniazdo jej zwykle z miejsca, w którem się mieści, widoczne jest nazewnątrz i wogóle łatwe jest do znalezienia. Do budowy jego służą: mchy, trawy, słomy, sierść, wełna i piórka. Temi ostatniemi materjałami jest mianowicie wysłane wewnątrz. Gnieździ się dwa razy do roku: w kwietniu i w czerwcu lub lipcu. Jaj niesie 4 — 6. Ubarwienie ich jest żółtawo lub różowawo-białe, z drobnemi plamkami i kresczkami barwy fioletowoczerwonej, rudej i brunatnordzawej.

Ptaki hal i wierchów skalnych.

Powyżej granicy lasów charakter przyrody górskiej zmienia się nagle i bardzo wybitnie. Jak wiemy już, występują tu początkowo mniejsze lub większe pola kosówki, przeplatane trawia-

stemi halami lub połoninami, wyżej zaś wznoszą się ściany wierchów skalnych. Krajobraz tu surowy i dziki, a przyroda sama, nawet w krajach, gdzie człowiek wycisnął swą gospodarką wybitne piętno na swem otoczeniu, zachowała się w bardzo wysokim stopniu w niezmienionym stanie.

Przyroda tych najwyższych części gór różni się bardzo od przyrody lasów górskich. Różnice są tu znacznie większe, aniżeli te, które zachodzą między lasami nizinnymi a lasami górskimi. I pomiędzy ptakami również spotkamy się tu z gatunkami, jakich w równinach zupełnie nie ma. Niemniej jednak znajdziemy tu i takie, które gnieźdzą się nawet w najbardziej odległych od gór równinach. Dotyczy to jednak przede wszystkim ptaków drapieżnych, a mianowicie *orłów*.

Zanim jednak zajmiemy się temi olbrzymami, zatrzymać się najpierw musimy nad drobnymi ptakami śpiewającymi, które wszędzie u nas pierwsze miejsce zajmują w świecie pierzastych latawców.

Zacznijmy od *kopciuszka*, którego nasi górale nazwali *gazdą szłaśnym*. Uznali go niejako za właściwego gospodarza hal. Bezwąt-



Rys. 7. SOWA URALSKA
<http://rcin.org.pl>



Rys. 8. PLUSZCZ

<http://rcin.org.pl>

pienia hale z otaczającymi je łąkami kosodrzewiny i otoczeniem ścian górskich są właściwą ojczyzną kopciuszka. Niemniej jednak od dość dawna kopciuszek rozprzestrzenił znacznie swą krainę gniazdowania. Gnieździ się on więc i w niższych górach, a nawet i na podgórzu we wsiach i miasteczkach. Tam najchętniej zakłada gniazda w budynkach ludzkich.

W wysokich górach zakłada gniazda w szczelinach skał, w rumowiskach skalnych, a nawet pod pojedynczymi kamieniami. Na halach osiedla się nadzwyczaj chętnie w szałasach pasterskich, koło których zawsze go spotkać można. Bezwątpienia, nauczysz się w zamierzchłych czasach słać gniazda w tych pierwotnych budowlach ludzkich, przyzwyczał się kopciuszek do sąsiedztwa człowieka i stopniowo zaczął się osiedlać coraz to niżej, szczególnie, gdy zaczęły znikać wskutek wycinania nieprzerwane połacie puszczy. Kopciuszek bowiem unika zwartych lasów, w których go nie spotykamy nigdy. Do swego bytowania wymaga on otwartej przestrzeni, któraby mu przypominała rozległe widoki hal.

Kopciuszek jest ptakiem przelotnym, pojawiającym się u nas wiosną w marcu. W górach często jeszcze śniegi leżą i zaledwie tu i owdzie

zaczynają się pojawiać niewielkie przestrzenie czarnej ziemi, gdy zjawiają się pierwsze kopciuszki. Tych parę grudek czarnej ziemi i odrobina cieplejszego wiosennego słońca wystarcza już kopciuszkowi, by się utrzymać przy życiu.

Przylot jego odrazu rzuca się w oczy, i to zarówno w górach, jak i niżej po wsiach. Ptaszek to bowiem dziwnie ruchliwy i niespokojny, ani chwili nie mogący poprostu spokojnie usiedzieć na miejscu. Kręci się on bezustanku, pokrzykując przytem raz po raz charakterystycznym, nieco skrzeczącym, ale dość miłym głosem. Te jego nawoływania oddać można dźwiękami *fid-tek-tek-tek*, lub *huid-tsek-tsek-tsek*. Czasem też słyszeć się daje *kkkkkkkkkk*, gdzie każde *k* jest zaznaczone bardzo wyraziście. Ptaszki, szczególnie w pierwszych dniach po przylocie, są bardzo krzykliwe, jakby chciały wszystkim dokoła oznajmić swe przybycie, albo być może, okazać swą radość z powrotu do ojczyzny. Przenoszą się więc bez końca z kamienia na kamień, z wystającego z pod śniegu kretowiska na ogrodzenie domu, stamtąd na dach, to znów niżej na kretowisko i t. d. Nawet siedząc na jednym miejscu, jakby z nadmiaru temperamentu podrygują zabawnie, przysiadają

jąc na nóżkach i potrząsając przytem ogonkiem.

Później w pełni okresu gniazdowania stają się mniej krzykliwe, a tam, gdzie się gnieźdzą w zabudowaniach ludzkich, jak na przykład pod okapem dachu, potrafią się sprawować zupełnie cicho i nie zwracać na siebie uwagi. Samiec zresztą śpiewa w tym czasie głosem dość miłym i przyjemnym, jednak śpiew jego nie stawia go w rzędzie lepszych naszych śpiewaków. W śpiewie tym najczęściej słyszeć można dźwięki świergocące, przeplatane owem charakterystycznym *fid-tek-tek-tek*. Zdarzają się jednak i lepsi śpiewacy, którzy starają się wyciągać bardziej przeciągłe, fletowe tony.

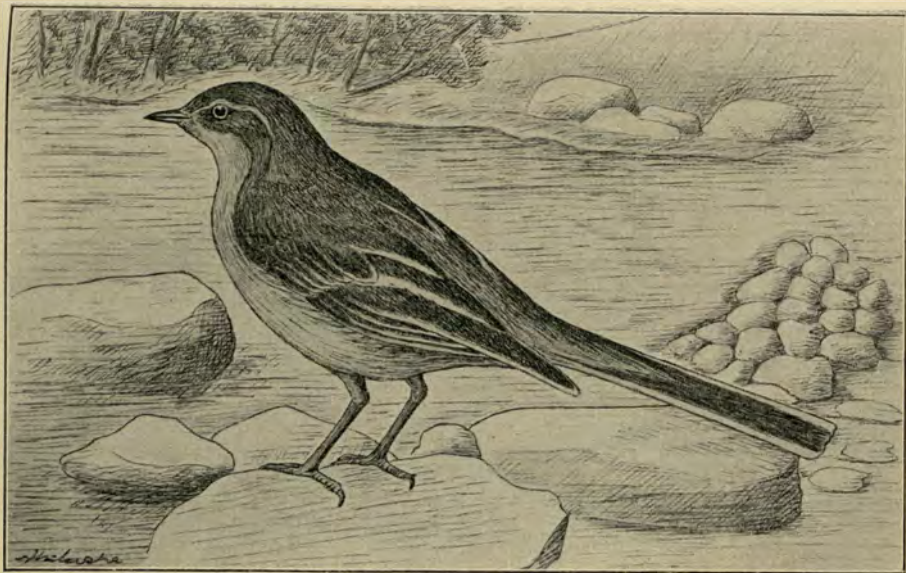
Kopciuszki, gnieźdzące się w zbiorowiskach ludzkich, są dość dowierzające i gdy ich nie niepokoić, to nie zwracają na ludzi żadnej specjalnej uwagi; przeciwnie z osobnikami, gnieźdzącymi się wysoko w górach, rzecz się ma zupełnie inaczej. Jedynie pary, które osiadają wpobliżu szałasów, nie objawiają specjalnego niepokoju na widok ludzi. Spróbujmy jednak przyjrzeć się kopciuszkowi tam, gdzie on z człowiekiem spotyka się rzadko. Wkrótce stwierdzimy, jaki to ptak ostrożny, przezorny i niedowierzający człowiekowi. Potrafi przytem doskonale odróż-

nić spokojnego przechodnia, nie wykazującego w jego kierunku żadnego zainteresowania, od takiego, który zaczyna mu się przyglądać i śledzić go. Przelatując z kamienia na kamień na coraz większe odległości, niknie wkrótce w zarosłach kosówki lub między skałami.

Kopciuszek należy do rodziny drozdów i jest najbliższym krewniakiem rudzika, słowika i opocznika. Żywi się głównie owadami. Jest to niewielki ptaszek o długości skrzydła, dochodzącej do 9 cm. Ubarwienie samczyka jest bardzo ładne. Tułów jest zwierzchu popielato-czarniawy, od spodu czarny. Skrzydła są tejże barwy z białą podłużną plamą. Ogon jest rdzawy. Samiczka jest szaropopielata z rdzawym ogonem.

Jeśli kopciuszek równie dobrze się czuje w miasteczkach podgórskich jak i na szczytach najwyższych górskich olbrzymów Tatr, to nie można tego powiedzieć o jego górskim towarzyszu *płochaczu halnym*, najbliższym krewniakowi znanego już nam płochacza pokrzywnicy.

Płochacz halny jest znacznie większy od pokrzywnicy. Długość jego skrzydła wynosi około 10 centymetrów. Ubarwienie ma zwierzchu szare, na płaszczy gęsto barwą ciemniejszą plamkowane. Przód szyi i gardziel białe z gę-



Rytm 9: PLISZKA GÓRSKA |

<http://mem.org.pl>



stemi śniademi plamkami. Boki szyi, piersi i środek brzucha popielatoszare; boki brzuchardzawe w białe plamki. Samiczka różni się od samca bledszymi, nie tak wyrazistymi barwami.

Usypiska i piargi, leżące wysoko u górnych pobrzeży hal u podstawy ścian skalnych, pola maliniaków, wogóle takie miejsca, gdzie trawiste zbocza stykają się z rumowiskami skalnymi — oto kraina gniazdowania płochacza halnego — oto kraina gniazdowania płochacza halnego, zwanego przez tatrzańskich górali *wróblem halnym*. Tam wiosną, znając dobrze stanowiska tego ptaka, nietrudno jest go odszukać. Zarówno samczyki jak i samiczki są wówczas bardzo ruchliwe. Przelatując w różnych kierunkach, siadają na wynioślejszych miejscach i wabią się charakterystycznym głosem *tri... tri... tri*. Samczyki i teraz i później, gdy samiczki siedzą już na jajach, śpiewają zawzięcie, a śpiew ich bardzo jest podobny do śpiewu skowronków.

Gnieźdzą się stosunkowo bardzo wcześnie, bo po raz pierwszy w połowie maja; drugie zniesienie wypada na lipiec. Pełne zniesienia składają się z 4 — 5 jaj, podobnych do jaj pokrzywnicy, zielonawobłękitnych, znacznie jednak większych. Gniazdo umieszczone jest zwykle w jakiejś szczelinie skalnej, pod maliniakiem,

bardzo rzadko zaś w dziurach drzew. Jaja wysiaduje prawie przez cały dzień samiczka, samczyk niekiedy tylko na krótki czas ją wyręcza. Natomiast ciągle znosi jej pożywienie, wolne od tej pracy chwile umilając jej śpiewaniem.

Gdy młode się wylęgna, obydwójce rodzice opiekują się nimi starannie, donosząc im pożywienie, składające się głównie z owadów, ich larw i poczwarek. Karmią je jeszcze czas pewien po wyleceniu z gniazda i opuszczają je dopiero, gdy młode zdolne są zupełnie do samodzielnego życia, poczem przystępują do powtórnego lęgu. W drugiej połowie lata pożywienie płochaczy składa się nie tylko z owadów, ale również z nasion oraz jagód rozmaitych roślin. Zimą przechodzą płochacze z konieczności wyłącznie na pokarm roślinny. Jedzą wówczas dużo listków roślin zimotrwałych.

Młode z pierwszego lęgu, podobnie jak później młode lęgu drugiego i stare przez resztę lata i jesień żyją rozproszone. Wtenczas trudne są do zauważenia ze względu na bardzo milczący tryb życia. Ubarwienie ich jest przytem tak podobne do kolorytu skał, że aby żerującego na rumowisku płochacza wypatrzyć, trzeba być bardzo wprawnym w obserwowaniu ptaków. Zdradza go bodaj tylko ruchliwość. Przez większą

część dnia bowiem płochacze są w ciągłym ruchu. Przelatują z maliniaka na maliniak, zaglądają w każdą szczelinę, przeszukują każdą dziurę, zajrzą pod każdy wznoszący się nad ziemię kamień. Dopiero najadłszy się, lubią wysiadywać na jakimś bardziej wzniesionem nad otoczeniem miejscu, gdzie z lubością wygrzewają się na słońcu.

Ciężkie czasy przychodzą na nie zimą. To też gdy mrozy i zawieje śnieżne uniemożliwiają im już zupełnie pobyt w górach, zlatują niżej i pojawiają się wówczas nawet koło mieszkań ludzkich. Wędrówki te nie są jednak regularne i są ściśle zależne od stanu pogody.

Mniej więcej na tych samych wysokościach, na których żyje płochacz halny, spotykamy również *świergotka górskiego*, zwanego przez górali *siwerniakiem*. Bardzo często ptaszka tego nazywają również *świergotkiem wodnym*. Nazwa ta jednak mało jest odpowiednią, bowiem życie siwerniaka bynajmniej nie jest ściśle związane z wodą. Wprawdzie na halach lubi się on osiedlać w pobliżu strumieni lub jezior, jednak spotykamy go również i w partjach dość daleko od wody położonych. W góry idzie on dość wysoko, najliczniej jednak spotyka się na ha-

lach, leżących jeszcze w krainie zasięgu kosodrzewiny. Tam jest pospolity i w oczy rzuca się odrazu, a to przedewszystkiem ze względu na swą ruchliwość i zwyczaj siadania na wystające ponad inne gałązki kosodrzewiny. Krzykliwy jest przytem bardzo i czy to w locie, czy też siedząc odzywa się ciągle piskliwie *pssi... pssi... pssi*. Wiosną samczyki dużo śpiewają, podlatując przytem zwyczajem innych świergotków w górę. Piosnkę ich można oddać dźwiękami *giss giss giss pit pit pit gif gif gif fli fli fli tsip tsip tsip hihhi*.

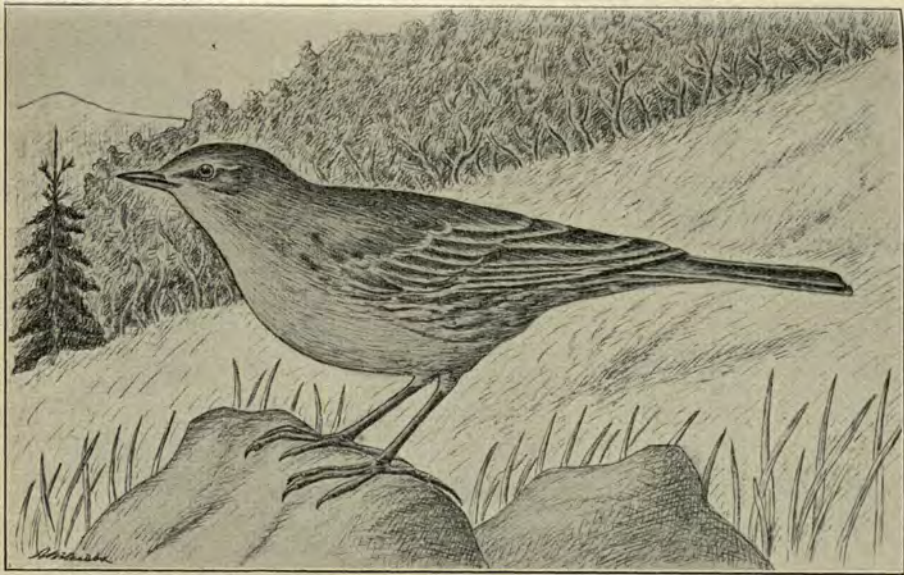
Gniazdo zakłada na ziemi pod krzaczkiem kosodrzewiny, kamieniem, kępą trawy lub wogóle pod jakimkolwiek przykryciem. Zależnie od wysokości w końcu kwietnia lub w maju samiczka składa 4—6 jajeczek, zmiennych pod względem ubarwienia, jak wogóle jaja innych świergotków. Najczęściej tło ich jest białopielate, białozielonawe, oliwkowe lub szarawe, upstrzone gęsto ciemniejszymi plamkami.

Po wyprowadzeniu młodych trzymają się w górach siwerniaki pojedynczo lub w niewielkich stadkach. W miarę jesiennych mrozów stadka te opuszczają się niżej, a we wrześniu spotyka się je zwykle zupełnie nisko, w grani-



Rys. 11. PŁOCHACZ HALNY

<http://rcin.org.pl>



Rys. 12. SIWERNIAK czyli ŚWIERGOTEK GÓRSKI

<http://rcin.org.pl>

cach osiedli ludzkich, gdzie przeważnie żerują na łąkach. Odlatują w końcu października.

Ubarwienie siwerniaka jest zwierzchu szaropopielate, od spodu białawe, po bokach ciemno upstrzone. Wiosną samczyki mają wyraźny rudaworóżowy nalot na piersiach, przyczem upstrzenie boków ciała jest bardzo słabe. Długość skrzydła złożonego wynosi około 90 mm.

Jeszcze wyższe obszary aniżeli płochacz halny i siwerniak zamieszkuje *zięba śnieżka*. W naszych górach nie gnieździ się zresztą zupełnie, spotykamy ją tu jedynie jako bardzo rzadkiego ptaka, zalatującego przypadkowo. Gnieździ się śnieżka natomiast w Alpach, Pirenejach i Apeninach. Zamieszkuje on tam największe wysokości i trzyma się normalnie przez rok cały powyżej granicy roślinności leśnej, nawet powyżej granicy kosodrzewiny. Podobnie jak płochacz halny jest typowym ptakiem naziemnym, przebywającym głównie wśród skał, piargów i rumowisk górskich. Niemniej jednak jeśli w krainie jej pobytu znajdują się jakieś zabudowania, jak na przykład schroniska wysokogórskie, zbliża się do nich bardzo chętnie, przebywa w ich pobliżu, a nawet gnieździ się w nich. Normalnie jednak zakłada gniazdo na ziemi wśród skał.

W bardzo ciężkie, surowe i śnieżne zimy zlatuje w niższe góry i wtenczas zapędza się niekiedy bardzo daleko od miejsc swego stałego pobytu. Żywi się latem owadami, pozatem bierze pokarm roślinny.

Jednym z ciekawszych ptaków górskich jest *pomurnik*, zwany przez górali tatrzańskich *mentlem* czyli *motylem*. Pomurnik jest najbliższym krewniakiem *pełzacza* i wraz z nim należy do tej samej rodziny *pełzaczy*. Ma też podobną budowę nóg, przystosowaną do pełzania, i podobnie cienki, wydłużony i zakrzywiony ku dołowi dziób. Jest jednak od *pełzacza* znacznie większy, długość bowiem jego skrzydła dochodzi do 11 cm. Ubarwienie jego jest popielate, przyczem samiec ma latem gardziel czarną, a zimą białą. Skrzydła są ciemnobrunatne z wielką plamą karminowoczerwoną. Ogon tejże barwy jest zakończony od dołu dużymi plamkami białymi lub jasnopopielatymi.

Pomurnik jest typowym mieszkańcem ścian skalnych i gnieździ się też tylko w takich górach, gdzie znajdują się mniej lub więcej pionowe, nagie urwiska.

„Wszędzie jest przelotny, lecz nigdy dalszych nie odbywa wędrówek, na lato wynosi się w najwyższe sfery gór nagich, gdzie całą porę

lęgową przebywa, w jesieni opuszcza się stopniowo coraz niżej i na koniec na zimę osiedla się w podgórzach; w podobnych wędrówkach zalutuje niekiedy do okolic, w których zwykle nie bywa.

Młode przebywają i podróżują zawsze pojedynczo, stare zaś, które się już gnieździły, nie zawsze są samotne po porze lęgowej, lecz często żyją w zbliżeniu w tej samej okolicy w ciągu reszty roku. Rozłączają się tylko chwilowo za wyszukaniem żywności, lecz po kilku minutach odszukują się, albo przebiegając za sobą też same skały i gmachy, albo zwabiając się ostrym i szybko powtarzanym głosem na sposób dzięciołka: *pli-pli-pli-pli-pli-pli*. Zdaje się, że taż sama para powraca corocznie do miejsca lęgowego, gdyż zajmuje ona tę samą szczelinę, w której się gnieździła w ciągu lat poprzednich.

Początek zimy, a raczej pierwsze przymrozki przedstawiają najlepszą porę do postrzeżeń nad pomurnikiem, wówczas opuszcza on wysokie góry i pojawia się w miastach, we wsiach, po sąsiednich skałach, równie jak po murach starych zamków odosobnionych, fortecach, wieżach, dzwonnicach i innych wysokich gmachach. Tam w ciągłym jest ruchu; pełza w ciągłych podskokach przy pomocy uderzeń skrzydłami;

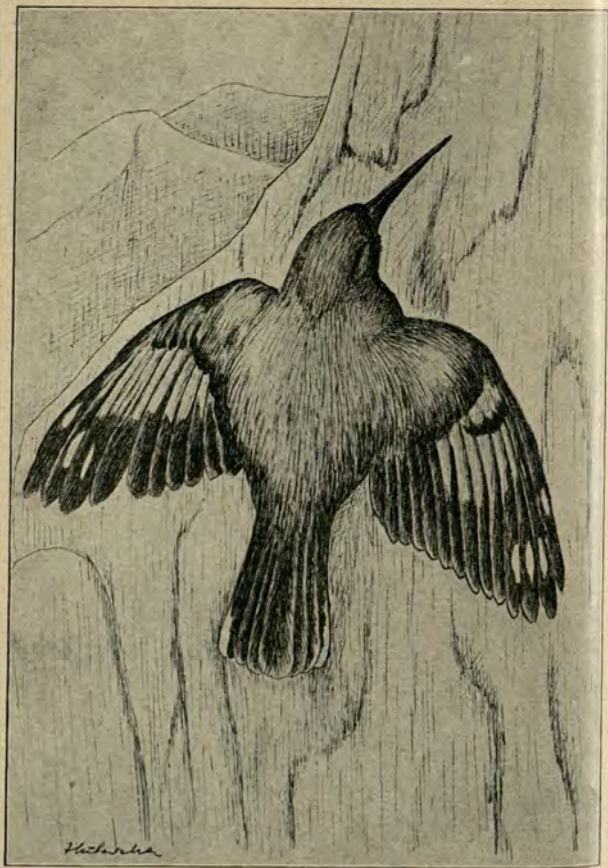
to znowuż jak motyl przelatuje z jednego muru lub skały na drugi; to zostaje przez pewien czas zawieszony nad szparą, gdzie poruszając jeszcze skrzydłami na sposób motyli, szuka swej żywności. Skrzydła ukazują wówczas czerwone swe przestrzenie i plamy białe i żółte w całej swej świetności i zadziwiają osoby, tego ptaka nie znające, biorące go często za motyla.

Nie pełza on tak jednostajnie jak dzięcioły i pełzacze, nie używając jak one ogona do podpierania się, i nie przebiega jak one pni drzewnych, lecz wyłącznie pionowe ściany skał, mury wysokich gmachów i starożytne ruiny. Wznosi się zwykle po nich w kierunku pionowym, to jest posuwa się prosto ku wierzchołkowi; niekiedy się opuszcza, lecz nigdy się nie cofa pod trop, jak to zwykły czynić dzięcioły. Dostawszy się na wierzchołek wieży lub muru, przebiega od czasu do czasu po gzymsach, podskakując lub przechylając się żwawo z boku na bok i machając skrzydłami. Tak samo porusza się po krzyżach dzwonnicy, na gzymsach okien, komińów i skał, po drodze napotykanym, a nawet po suchych gałęziach sosen i jodeł znajdujących się na szczytach skał, które przebiega.

Gdy znajduje obficie pokarm na skale, kilka razy lubi ją przebiegać bez wypoczynku. Po-



Rys. 13. ZIĘBA ŚNIEŻKA
<http://rcin.org.pl>



Rys. 14. POMURNIK

<http://rcin.org.pl>

suwa się pionowo wzdłuż ściany skały, najczęściej pionowej, i za każdym razem, gdy się do-
bierze do wierzchołka, spada nadół jakby unie-
siony własnym ciężarem, aż do miejsca, skąd
poprzednio rozpoczął; stąd znowuż po tych sa-
mych prawie śladach wstępuje i jeszcze się
opuszcza po dobraniu się do poprzedniej wyso-
kości. W czasie posuwania się szpera po napo-
tykanych po drodze szparach i łowi owady tam
ukryte; jeżeli nie może się do nich dostać, cze-
ka zaczepiony i szuka ich długim swym dziobem.

Zostaje on w zamieszkałych miejscach mię-
dzy budowlami i sąsiednimi skałami do mar-
ca, w tym to także czasie powracają do kraju
ptaki, które się stąd na zimę wydalify. W pierw-
szych dniach kwietnia udają się one na wysokie
skały, a szczególnie zwrócone ku wschodowi.
Niektóre osiedlają się na murach fortecznych,
w szczelinach wież i zamczysk wysoko położo-
nych, i zaraz zaczynają się gnieździć. Samce
oznajmniają tę porę głosem powyżej przytocz-
nym.

Gnieździ się w szczelinach skał lub murów,
na podściółce z kilku kawałków słomy, trawy
suchej i mchu, zmieszanych z sierścią i piórami,
które oboje zbierają łażąc po skałach. Według
tego, jakie zamieszkuje miejsca, mniej lub więcej

wyniesione, zaczyna wysiadywać w końcu kwietnia, w maju lub dopiero w początkach czerwca. Pary, gnieźdzące się wcześniej, lęgną się jeszcze powtórnie w początkach lipca. Pierwsze zniesienie składa się z 4 lub 5 jaj; drugie zawiera 3 lub 4. Samiec samicy siedzącej na jajach żywność przynosi; dla młodych oboje się ciągle za nią uwijają. Młode opuszczają gniazdo wtenczas, gdy są do lotu zupełnie usposobione, i pełzają po skałach za rodzicami. W początkach wypoczywają często, uczezione do skały, lub wchodzą w szczeliny i czekają na żywność przynoszoną przez rodziców; lecz skoro tylko same są zdolne do wyszukania zdobyczy, rozlatują się i żyją samotnie aż do wiosny przyszłej.

Jest to ptak bardzo żwawy i ruchliwy. Jest on dość ostrożny, chociaż często wśród miast przebywa. Niełatwo daje się podchodzić, a z powodu ruchliwości nieustannej trudny do ubicia. Lot jego nierówny, wykonywany ciągłymi uderzeniami skrzydeł, jest powolny i niewytrzymały. Żywią się rozmaitemi owadami drobnymi, jako to: muchami, larwami, pajakami i jajkami owadziemi, które wydobywają ze szpar zapomocą długiego dzioba i wysuwalnego języka". (*Taczanowski.*)

Kończąc przegląd górskich ptaków z rzędu śpiewających, musimy jeszcze wspomnieć o jednym gatunku, należącym do rodziny krukowatych, a mianowicie o *wrończyku żółtodziobym*. Wrończyk jest mniej więcej wielkości kawki, ma jednak budowę smuklejszą, przy stosunkowo dłuższych skrzydłach. Ubarwienie ma całkowicie czarne z zielonym metalicznym połyskiem na skrzydłach i ogonie. Dziób żółty, nogi czerwone.

Wrończyk jest typowym ptakiem górskim, zamieszkującym największe wysokości wszystkich wielkich gór Europy południowej i umiarkowanej. Ulubionymi miejscami jego pobytu są przepaściste ściany gór, obfitujące w rozpadliny i rozmaite zakamarki. Tam gnieździ się on i tam przebywa całą ciepłą porę roku. Dopiero zimą opuszcza się niżej, w granice osiedli ludzkich, gdzie żeruje na polach na podobieństwo wron i gawronów. Podobnie też jak te ptaki jest wszystkożernym.

Jest to ptak, odznaczający się, jak wszystkie krukowate, wielką zmysłnością i ostrożnością. Charakteryzuje go przytem duży temperament, połączony z wesołością, i ogromna ruchliwość. Lot ma szybki, lekki i wytrwały. Wygląda przytem w locie w przeciwstawieniu do

innych krukowatych nadzwyczaj zgrabnie. Jest ptakiem towarzyskim, występującym zawsze gromadnie. Stada wronczyków mają zwyczaj pławić się w powietrzu całymi godzinami. Zataczają przytem szerokie koła, wykonywają niespodziewane piękne zwroty, to znów raptem zwinawszy skrzydła, opadają wdół na kilkadziesiąt metrów, by za chwilę spłynąć zpowrotem do góry. Krzykliwe są bardzo i nawołują się bezustanku dźwięcznymi głosami *krui-krui-krui*.

Wronczyk żółtodzioby dawniej gnieździł się w Tatrach, obecnie trafia się tu tylko jako bardzo rzadki, wypadkowy ptak zalotny. Dane o gniazdowaniu jego w Tatrach przekazał nam znakomity badacz ptaków *Kazimierz hr. Wodzicki*, który pisze: „Na niektórych górach Tatrzańskich widziałem kolonje tych ptaków; kilka par nad Morskiem Okiem od strony węgierskiej i dosyć wielką gromadę na północnej stronie Rohacza; nigdy niżej jak 5000 stóp. Zdaje się, iż gwarliwa kolonja była zatrudnioną na początku czerwca donoszeniem żywności pisklętom, sądząc po ruchu i czynności tych ptaków. Żałuję mocno, iż śniegi nie dozwoliły mi dostać się do gniazd”. *Wodzicki* zwiedzał Tatry w roku 1851, a już będący tam w 11 lat później inny



Rys. 15. WROŃCZYK ALPEJSKI

<http://rcin.org.pl>



Rys. 16. JERZYK
<http://rcin.org.pl>

ornitolog *Schauer* wronczyka mimo specjalnych poszukiwań nie znalazł.

Przedstawicielem rzędu łązących jest w skalistych górach *jerzyk*. Ten jednak nie wymaga tak jak wronczyk do swego bytowania specjalnie wielkich wysokości. Chodzi mu tylko o urwiska skalne, obfitujące w rozmaite zakamarki i dziury, w których zakłada swe gniazda. Woli też raczej niższe góry, jakkolwiek spotyka się go i na znaczniejszych wysokościach. Bez wątpienia jest on z pochodzenia góralem, niemniej jednak potrafił się przystosować do życia w dolinach, gdzie budowle miast stwarzają mu warunki gniazdowania podobne do tych, jakie znajdują się w górach. Tu gnieździ się w dziurach murów, pod rynnami, gzymsami i t. p. Osiedla się niekiedy i w lasach w dziuplach starych drzew.

Jerzyk to typowy ptak powietrza i mało jest ptaków, któreby w tej mierze zasługiwały na to miano, co on. Dosłownie dzień cały *jerzyki* spędzają w locie, a skrzydła ich nie znają zupełnie znużenia. Ptaszki te nie przysiadają dla odpoczynku nigdy, noc tylko spędzają w tych samych miejscach, w których się gnieźdzą. Po ziemi zupełnie nie potrafią chodzić, a zerwanie się do lotu z płaszczyzny przedstawia dla nich

trudności. Nogi mają bardzo krótkie i słabe z równie krótkimi palcami. Wszystkie palce obrócone są ku przodowi; są one przystosowane do czepiania się nierówności skał. Dziób jest krótki i bardzo szeroki, świetnie przystosowany do chwytania owadów w locie.

Od wczesnego świtu do zmroku unoszą się one w powietrzu, to poruszając szybko i wyraźnie skrzydłami, to znów pławiąc się bez żadnego wyraźnego ruchu. Zwrotne są przytem niezwykle, a szybkie do zadziwienia. Rzadko kiedy widzieć można pojedyncze ptaki; zwykle większa ich ilość krąży w jednym miejscu, przy czem każdy z nich poluje osobno. Niekiedy jednak widać, jak kilka sztuk, połączywszy się, szybuje przez pewien czas wspólnie, razem wykonywając różne zwroty i ewolucje. Jednego dnia widać jerzyki krążące zupełnie nisko, kiedy indziej, co się zdarza w pogodne słoneczne dni, wysoko nad ziemią, tak że ich półksiężycowate sylwetki giną niemal dla oczu. Jest to naturalnie w związku z tem, jak wysoko utrzymują się owady. Im wyżej się one wznoszą, tem wyżej wznoszą się za nimi jerzyki.

Najadłszy się, w ciche bezchmurne letnie wieczory zwykły jerzyki krążyć długo w jednym miejscu, jakby dla zabawy lub odpoczynku

po trudach polowania. Niekiedy zbiera się ich kilkaset sztuk w jedno stado. Zataczają wówczas regularne koło, a razem wzięte tworzą jakby żywy wianek, toczący się na tle błękitu nieba. Zwykle przytem część ptaków krąży w jednym kierunku, podczas gdy pozostałe krążą w przeciwnym. Aż dziw bierze, że w takim tłoku nie zmieszają się, że jeden na drugiego nie wpadnie. A szczebiot przytem i gwar panuje nieustanny, każdy bowiem ptaszek odzywa się co chwila donośnym, krzykliwym głosem *tsirr... tsirr... tsirr...*

Przylatują do nas jerzyki dość późno, bo zwykle dopiero koło połowy maja, a odlatują już w połowie sierpnia, tak że bawią wszystkiego trzy miesiące. Czasu też nie mogą tracić i zaraz po przylocie przystępują do gniazdowania. Gniazdo składa się ze słomy i innych łodyg najrozmaitszych roślin, drobnych korzonków, sierści, piór, kawałków papieru i t. d. Wszystko to jest szczelnie spojone twardniejącą w powietrzu ich śliną i tworzy dość regularną czar-kę, leżącą na dnie szczeliny skały, względnie murów jakiegoś gmachu. Jaj bywa zwykle dwa, niekiedy trzy. Są one barwy czysto białej. Młode opuszczają gniazdo dopiero wtedy naturalnie, gdy są już zupełnie zdolne do lotu. Przez pewien czas rodzice karmią je nawet już po

opuszczeniu gniazda, podając im karmę w powietrzu.

Barwa jerzyka jest okopciało czarna z białawą gardzielą. Długość ciała wynosi 18—19 cm, przyczem długość skrzydła równa się długości ciała.

Przechodzimy wreszcie do zapoznania się z życiem drapieżników, zamieszkujących szczyty gór, a znajomość tę rozpoczniemy od *orła przedniego*. Tu jednak odrazu zaznaczyć musimy, że orzeł wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu bynajmniej nie jest ptakiem górskim. Osiedla się on równie chętnie w obszernych lasach równinowych, gdzie zakłada gniazdo na drzewach, jak i w zupełnie bezleśnych stepach, gdzie gnieździ się na ziemi.

Bezwątpienia dawniej orły przednie gnieździły się we wszystkich naszych lasach, zarówno górskich, jak i równinowych. W miarę jednak rozwoju kultury i zwiększenia się liczebności człowieka, który jest jedynym poważnym wrogiem orłów, zniknęły one jako ptaki gniazdowe z ogromnej części Polski a zachowały się w górach. Tam dzika, nieprzystępna przyroda daje im pewne schronienie przed człowiekiem, tam też stosunkowo łatwo mogą zdobywać pożywienie. Składa się ono z najrozmaitszych

ptaków, oraz z drobnych ssaków, wśród których w górach pierwsze miejsce zajmują świstaki.

Ze względu na okazałą budowę i piękny majestatyczny lot orzeł zdawna był uznany za „króla ptaków”. Określenie to miało oznaczać jego siłę, drapieżność i odwagę, wogóle jakąś władczą moc i szlachetność. Stąd też tak wiele państw wzięło orła jako godło do swych herbów. Przypatrując się jednak bliżej życiu orłów, dochodzimy do przekonania, że ptak ten niezupełnie zasługuje na podobną opinię i że pod względem przypisywanych mu cech charakteru i właściwości musi ustąpić pierwszeństwa innym ptakom, a przede wszystkim sokołom.

Jest więc orzeł w stosunku do swego wzrostu ptakiem niezbyt silnym. Z natury jest on ociężały i raczej niezgrabny. W locie naprzekład nie jest zdolny schwytąć jakiegokolwiek ptaka. Bije więc ptaki siedzące na ziemi, czy to wypatrzywszy je z wielkiej wysokości, na której lubi krążyć, czy też uderzając nagle z zasadzki. Na wypatrzoną zdobycz bije jednak szybko i gwałtownie. Niekiedy uderza z wielkiej wysokości. Wówczas złożywszy skrzydła leci ku ziemi, jak olbrzymi pocisk, im niżej tem więcej przybierając na szybkości. Ze ssaków

najchętniej poluje na świstaki i zające. Na większe ssaki uderza rzadko i to zwykle na chore lub młode, niewyrośnięte. Jak jest słabym w nogach, wbrew pozorom, niech świadczy to chociażby, że dużego zająca nie jest w stanie unieść w powietrze. Bardzo chętnie jada padlinę i tam, gdzie ją znajdzie, poprzestaje na niej, przez czas pewien rzucając polowanie. Obżarty jest przytem do obrzydliwości. Najada się tak, że zaledwie jest zdolny poderwać się z ziemi.

Siedzący orzeł przybiera najczęściej postawę pionową, przyczem głowę ma nieco pochyloną ku przodowi. W stosunku do człowieka jest bardzo ostrożny i nie dopuszcza do siebie na bliską odległość, zdarza mu się to tylko wówczas, gdy jest zbyt objedzony. Przy gnieździe też nie jest tak ostrożny.

Prawdziwie pięknym ptakiem jest orzeł dopiero wtedy, gdy rozwinie skrzydła do lotu. Sylwetka jego w locie jest tak charakterystyczna i odmienna od innych ptaków drapieżnych, że omylić się w jej rozpoznaniu niepodobna. Przy roztoczonych, szerokich i długich skrzydłach korpus, ogon i szyja z głową wydają się bardzo małe.

Niezapomnianym, pełnym przedziwnego czaru dzikiej, pierwotnej przyrody jest widok orła, gdy wolno, wyraźnie poruszając skrzydłami, przelatuje nad skalistą doliną górską i niknie w urwiskach olbrzymów skalnych. A jakże porównawczo pięknym jest widok pary orłów, krążących wysoko ponad górami. To wznosząc się, to opadając, zataczają one łuki i koła nad swą dziedziną. Spokojnie w całym majestacie swych potężnych skrzydeł wiszą one poprostu w powietrzu. Nie widać ruchu ich skrzydeł. Tylko uważny, bystry obserwator dostrzec może nieznaczne ruchy pierwszych lotek i ogona.

To krążenie, będące bezwątpienia rodzajem odpoczynku czy zabawy, odbywa się zwykle w południowych godzinach, po najedzeniu się. Niekiedy ptaki wznoszą się przytem tak wysoko w powietrze, że nikną nam w przestworzach z oczu.

W górach zakładają orły gniazdo w niedostępnych ścianach na jakichś upłazkach i półkach skalnych. Jest ono zbudowane dość nie dbale. Składa się głównie z większych i mniejszych gałązek. Z roku na rok ta sama para wraca na gniazdo, a że co roku poprawia je i uzupełnia, więc im gniazdo jest starsze, tem jest większe. Gniazda budowane na drzewach są

dużo masywniejsze i staranniej wykonane. Pełne zniesienia zawierają zwykle 2 jaja. Niekiedy jest ich trzy, a wyjątkowo tylko 1 lub 4.

Pisklęta wylęgają się pokryte białym puchem. Są one bardzo żarłoczne. To też w czasie ich karmienia stare prawie nieustannie polują, wnosząc do rejonu swego polowania śmierć i zniszczenie. Gdy młode wylecą z gniazda, trzymają się jeszcze czas pewien razem ze starymi, które je karmią. Potem jednak, gdy są już zupełnie odchowane i zdolne do samodzielnego życia, stare odpędzają je od siebie.

Jesienią zaczynają orły pędzić tułaczy żywot, co trwa później przez całą zimę. Porzucają one wówczas zwykle góry i lecą niekiedy do okolic bardzo odległych. Wówczas można je spostrzegać w całej Polsce.

Ubarwienie orła przedniego jest bardzo zmienne, zależnie od wieku i płci. Przeważa w niem barwa brunatna, przyczem wierzch głowy i kark są rdzawe lub płowe. Jak wszystkie orły, ma orzeł przedni nogi całkowicie, aż po palce upierzone. Długość skrzydła wynosi 60 do 70 cm. Siąg skrzydeł przeszło 2 metry.

Jeśli orła przedniego nie można uważać za ptaka górskiego, to takim w całym znaczeniu tego słowa jest *orłosep brodaty*. Potężny to ptak



Rys. 17. ORZEŁ PRZEDNI

<http://rcin.org.pl>



Rys. 18. ORŁOSEP BRODATY

<http://rcin.org.pl>

o skrzydle, dochodzącem do długości ośmdziesięciu kilku centymetrów, i siągu przenoszącym trzy metry. Upierzenie ma bardzo ładne. Płaszcz, skrzydła i ogon są czarniawobrunatne z białem cieniutkiem strychowaniem. Spód ciała jest rdzawożółty. Głowa białopłowa z czarnym rysunkiem.

Orłosęp brodaty zamieszkuje góry południowej i umiarkowanej Europy. W wielu krajach, jak np. w Szwajcarii, został jednak obecnie prawie zupełnie wytępiony. Należy przypuszczać, że dawniej gnieździł się w Polsce, a przynajmniej w Tatrach. Obecnie jednak niema go tam zupełnie. Rzadko tylko, zupełnie wyjątkowo pokazuje się we wschodnich Karpatach, dokąd załatuje z Rumunii.

Orłosęp pod względem swych obyczajów wykazuje pewne podobieństwo do właściwych ptaków drapieżnych, z drugiej zaś strony zbliża się do sępów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tam, gdzie znajduje się dostateczna ilość padliny, orłosęp głównie nią się żywi. Zjada przytem nie tylko mięso i wnętrzności, ale również i kości. Nie gardzi pozatem odchodami zwierząt. Tam jednak, gdzie brak jest padliny, rzuca się on i na żywe zwierzęta. Ptaków nie napada, zbyt jest ciężki i niezgrabny, by móc je

chwytać. Napastuje natomiast ssaki, jako to: zające, świstaki, kozice, owce, kozy i t. p. Większe z tych zwierząt stara się zdybać nad przepaścią, a następnie gwałtownymi uderzeniami skrzydeł strąca wdół. Tam gdzie jest dużo żółwi, chętnie się nimi żywi. Znalezionego żółwia unosi w powietrze i puszcza ze znacznej wysokości, poczem roztrzaskanego pożera. Tak samo postępuje z wielkimi kośćmi, których przełknąć nie jest w stanie.

Istnieje bardzo wiele podań, że ptak ten rzuca się również i na człowieka. Podania te są w znacznej części przesadzone. Niemniej jednak wydaje się zupełnie prawdopodobnem, że atakuje on małe dzieci pozostawione bez opieki lub też, że próbuje się dobierać do ludzi leżących spokojnie bez ruchu na ziemi. Do takiego zuchwalstwa zmusza go głód.

Codziennie z wielką dokładnością oblatuje orłosęp swój rejon. W powietrzu wygląda imponująco, a sylwetka jego łatwa jest do rozpoznania po długim ogonie. Spokojnym, płynnym lotem zatacza we wszystkie strony kręgi. Przed bystrym jego wzrokiem nie ujdzie nic. Zauważywszy padlinę, opuszcza się powoli i, siadłszy opodal na ziemi, podchodzi do niej piechotą.

Gniazdo zakłada na niedostępnych urwiskach. Jest ono bardzo duże: miewa zwykle około półtora metra w średnicy, przy jednym metrze wysokości. W gnieździe znajdują się zwykle dwa, a niekiedy jedno tylko jaje.

Przedstawicielem rodziny sępów jest w naszych górach sęp płowy. Wielki ten ptak ma skrzydło długości siedmdziesięciu kilku centymetrów, a siąg jego skrzydeł wynosi przeszło dwa i pół metra. Ubarwienie ma jasne, szaro rudawe z wyjątkiem lotek i ogona — czarnych. Jak wszystkie sępy ma sęp płowy głowę i szyję pozbawioną piór, a pokrytą jedynie puchem.

„Sęp płowy jako ptak gniazdowy jest ściśle związany z wysokimi przepaścistymi górami, gdzie osiedla się mniejszemi lub większemi kolonjami. W miejscach takich wieczorami zbierają się sępy płowe po kilka sztuk razem na jednym występie skalnym i siedzą niekiedy, prawie przytuliwszy się jeden do drugiego.

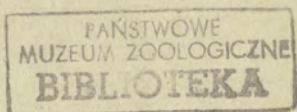
W poszukiwanie za zdobyczą wylatują późno, prawdopodobnie oczekując, aż rozejdą się chociażby najśłabsze mgły, ścielące się w górskich dolinach. Wtenczas zaczynają się one wznosić stopniowo coraz to wyżej i wyżej, opisując ogromne kręgi bez poruszenia skrzydłami. Szybujący w powietrzu sęp wygląda nadzwyczajnie

czaj pięknie, szczególnie zaś dzięki temu, że końce jego lotek podnoszą się ku górze wskutek oporu powietrza. Nadaje to wyjątkowo ładną sylwetkę skrzydłom. Patrząc, z jaką swobodą i szybkością unosi się on nad szczytami gór, trudno sobie uświadomić, do jakiego stopnia ptak ten jest niezgrabny na ziemi, po której chodząc czy też biegnąc przyjmuje dziwaczną zgarbioną postawę, kołysze się i zatacza na boki. Zauważywszy jakąś zdobycz, sęp opuszcza się ku niej, a jeśli rozmiary tej zdobyczy są dostatecznie duże, to za pierwszym podążają inne i w rezultacie na wielkiej padlinie zbiera się całe towarzystwo. Podobnie jak inne sępy, sępy płowe najadają się do takiego stopnia, że nie mogą wznieść się do góry, i takie obżarte pozostają przy resztkach zdobyczy, a niekiedy nawet nocują tam. Niektóre napchawszy się nie mogą nawet stać, więc kładą się na ziemię z rozpuszczonemi skrzydłami i szeroko otwartym dziobem. W braku padliny sępy jedzą wszelkie możliwe odpadki i nieczystości, ale nawet na słabe, chore zwierzęta napadają tylko wyjątkowo.

Sępy płowe gnieźdzą się bardzo wcześnie. Gniazdo budują albo w jakiejś pieczarze, albo też w szczelinie skalnej, zwykle na takiej wy-

sokości i w takich przepaścistych ścianach, że dostać się doń jest prawie niepodobieństwem. Jest ono zbudowane z grubych patyków, a wewnątrz jego jest wyłożone cienkimi gałązkami, z niewielkim dodatkiem sierści i suchych traw. Jest ono do tego stopnia brudne, że wskutek rozchodzącej się dokoła ohydnej woni niepodobieństwem jest przebywać w jego sąsiedztwie choćby krótką chwilę. Jeśli siedząca na jaju samica poweźmie podejrzenie, że grozi jej jakieś niebezpieczeństwo, podnosi się, rozgląda, w razie zaś, gdy gniazdo pomieszczone jest w pieczarze, podbiega do jej wylotu. Przy fałszywym alarmie wraca napowrót do jaja; w razie zaś przeciwnym zlatuje z gniazda. Jakkolwiek sępy płowe wyraźnie okazują niepokój, gdy do ich gniazda zbliża się człowiek, i latają dokoła niego bardzo blisko, to jednak nie próbują nigdy napaści. Gnieźdzą się kolonjami, a niekiedy zbierają się w wielkiej liczbie, na stosunkowo niewielkiej przestrzeni. W innych porach roku pędzą również towarzyski tryb życia, jakkolwiek członkowie jednego stada trzymają się od siebie niekiedy na tak wielkiej odległości, że do głowy nie przychodzi, iż ma się do czynienia ze stadem" (*Menzbir*).

W Polsce sęp płowy jest bardzo rzadkim ptakiem gniazdowym. Znajdowano też w naszych górach tylko pojedyncze gniazda, nigdy zaś nie odkryto kolonji. Poza okresem gniazdowania, sępy w poszukiwaniu zdobyczy oddalają się niekiedy bardzo daleko od gór. Takie włóczące się osobniki były zabijane i w naszych równinach.





Rys. 19. SEP PŁOWY
<http://rcin.org.pl>

SPIS RYCIN.

- | | |
|----------------------------|---|
| 1. Drozd obrożny. | 11. Płochacz halny. |
| 2. Drozd skalny. | 12. Siwerniak czyli świer-
gotek górski. |
| 3. Opocznik białorzytka. | 13. Zięba śnieżka. |
| 4. Płochacz pokrzywnica. | 14. Pomurnik. |
| 5. Orzechówka. | 15. Wrończyk alpejski. |
| 6. Dzięcioł trójpalczasty. | 16. Jerzyk. |
| 7. Sowa uralaska. | 17. Orzeł przedni. |
| 8. Pluszcz. | 18. Orłosęp brodaty. |
| 9. Pliszka góraska. | 19. Sęp płowy. |
| 10. Kopciuszek. | |
-

SPIS RZECZY.

	Str.
Góry	1
Ptaki naszych lasów górskich	5
Ptaki potoków górskich	24
Ptaki hal i wierchów skalnych	31

BIBLIOTECZKA PRZYRODNICZA

pod redakcją

Zofji Bohuszewiczówny

Ukazały się dotychczas:

	zł
201. Faraday, M. Dzieje świecy. Wydanie drugie. Z ilustracjami. (St. I.)	2.20
202. Gayówna, D. Sosna. Z ilustracjami. (St. II.)	1.20
203. Brehm. Z życia naszych szkodników i sprzymierzeńców. Z ilustracjami. (St. I.)	1.70
204. Brehm. Z życia ptaków. Z ilustracjami. (St. I.)	1.20
205. Bohuszewiczówna, Z. Darmozjad w świecie roślin. Z ilustracjami. (St. II.)	—,90
206. Bohuszewiczówna, Z. Rośliny owadożerne. Z ilustr. (St. II.)	1.—
207. Grotowska, H. Wzajemna zależność świata zwierzęcego i roślinnego. Z ilustracjami. (St. II.)	1.10
208. Dyakowski, B. Z przyrody Bałtyku. Z ilustracjami. (St. II.)	1.60
209. Gorbunow-Posadow, J. Z życia naszych zwierząt domowych. Z ilustracjami. (St. I.)	2.—
210. Kujawska, A. Owady-ogrodniacy. Z ilustracjami. (St. II.)	1.40
211. Grotowski, M. Michał Faraday. Życiorys. Z ilustr. (St. II.)	2.60
212. Harabaszewski, J. Woda. Z ilustracjami. (St. II.)	1.50
213. Fleszarowa-Danysz, R. Wśród nocy i lodów. W/g Fridtjofa Nansena. Z ilustracjami. (St. II.)	1.80
214. Dyakowski, B. O wulkanach. Z ilustracjami. (St. II.)	1.50
215. Sądzeviczowa, M. Łądem, wodą i powietrzem. Z ilustracjami. (St. II.)	1.—
216. Kalinowski, St. i Kalinowska, Z. Magnetyzm ziemski. Z ilustracjami. (St. II.)	2.50
217. Grotowska, H. Zwierzęta juczne i pociągowe w obcych krajach. W/g Brehma. Cz. I. Z ilustracjami. (St. I.)	1.40
218. Dyakowski, B. O trzęsieniach ziemi. Z ilustr. (St. II.)	1.50
219. Dobrowolski, A. B. Amundsen. Z ilustracjami. (St. II.)	2.—
221. Grotowska, H. Zwierzęta juczne i pociągowe w obcych krajach. W/g Brehma. Cz. II. Z ilustracjami. (St. I.)	1.60
222. Sądzeviczowa, M. Słońce. Z ilustracjami. (St. I.)	1.30
223. Gayówna, D. Dobroczynca ludzkości Ludwik Pasteur. Z ilustracjami. (St. II.)	2.50
226. Kozłowska, A. Dr. Egipt darem Nilu. Z ilustr. (St. II.)	2.—

Wkrótce ukażą się dalsze tomiki:

- 220. Viewegerowa, J. Z życia ryb. Z ilustr. (St. II.)
- 224. Domaniewski, J. Ptaki naszych lasów. Cz. I. Z ilustr. (St. I.)
- 225. Domaniewski, J. Ptaki naszych lasów. Cz. II. Z ilustr. (St. I.)
- 228. Dyakowski, B. Nasze zboża. Z ilustr. (St. I.)
- 229. Gumiński, R. Pogoda. Z ilustr. (St. II.)
- 230. Grotowska, H. Mali mieszkańcy dużego domu. Z ilustr. (St. I.)
- 231. Bohuszewiczówna, Z. J. H. Fabre. Z ilustr. (St. II.)
- 232. Antoniewiczówna, J. Mały ogródek. Z ilustr. (St. I.)
- 233. Grotowski, M. Newton. Z ilustr. (St. II.)

K.9139/I



1000000003496



DLA WSZYSTKICH

SERJA A.

PISARZE POLSCY

Nowele. Podania. Legendy. Opowieści.
Humoreski.

DLA WSZYSTKICH

SERJA B.

PISARZE OBCY

Nowele. Podania. Legendy. Opowieści.
Humoreski. Podróże.

DLA WSZYSTKICH

SERJA D.

ŻYWOTY I ŻYCIORYSY

Dzieje ofiary; bohaterstwa; cnoty.